

Baranowski, Ignacy Tadeusz

Ze studyów nad dziejami agrarnymi Polski. Stosunek chłopa do ziemi we wsi Małopolskiej w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej

Przegląd Historyczny 15/1, 55-69

1912

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ze studyów nad dziejami agrarnemi Polski.

Stosunek chłopca do ziemi we wsi Małopolskiej w ostatnich wiekach Rzeczypospolitej.

„Rien n'était uniforme dans l'ancien regime“ pisze prof. Sagnac, zastanawiając się nad własnością ziemską we Francji XVIII wieku ¹⁾. Zdanie to uczonego francuskiego historyka-ekonomisty może być w pewnej mierze zastosowane i do stosunków agrarnych polskich w czasach przedrozbiorowych. Nie należy jednak zapominać, że stosunków XVI, XVII czy XVIII wieku nie można mierzyć tą miarą, jaka jest odpowiednia do oceny stosunków współczesnych. Dla człowieka przyzwyczajonego do obecnych czasów, gdy z jednej strony ogólne prawodawstwo państwowe, z drugiej strony ściślejsza łączność ekonomiczna, nieznaną ubiegłym wiekom, spowodowały niwelację w stosunkach prawno-agrarnych poszczególnych okolic państw europejskich, wydać się rzeczywiście może, że nie było dwóch wiosek w dawnej Polsce, w którychby stosunki prawno-agrarne były jednakowe. Po bliższem jednak rozpatrzeniu, okazuje się, że pomimo wszelkich różnic w położeniu wsi polskich, istniał cały szereg ogólnych rysów typowych. I właśnie przy wyszukiwaniu tych wspólnych cech, przy przeciwstawianiu ich cechom typowym wsi krajów innych, otwiera się dla historyka wdzięczne pole, tem wdzięczniejsze, że doniedawna jeszcze leżące odłogiem.

Do kwestyi pierwszorzędnej wagi w stosunkach agrarnych Polski należy stosunek chłopca do ziemi, zbadanie na jakich warunkach dzierżyli ziemię chłopci poddani, jakie granice miało ich prawo do użytkowanej przez nich ziemi, wreszcie określenie zasad, według których odbywało się dziedziczenie gospodarstw wiejskich.

Odpowiedź na te wszystkie pytania nie jest łatwą; można do niej dojść jedynie drogą analizy stosunków, panujących we

¹⁾ Sagnac: La propriété foncière au XVIII siècle, str. 15.

wsiach poszczególnych, o ile możliwości badając równolegle położenie wsi różnych kategorii, a więc królewskich, duchownych i szlacheckich. Badanie wsi, pod tymi względami, jakie nas interesują w danej chwili, jest niestety utrudnione wskutek ubóstwa odnośnych materyałów. Źródłami do poznania warunków, na jakich chłopci siedzieli na ziemi—są ustawy dominialne i księgi wiejskie, tych zaś nie wiele względnie się dochoowało, podczas gdy bardzo stosunkowo liczne inwentarze, rejestra, lustracje dominialne, nie dają przeważnie żadnego materyału do interesujących nas kwestyi. Posiadany przez nas materyał odnosi się głównie do Małopolski, ściślej mówiąc do województwa krakowskiego, do tego więc terytorium ograniczamy tymczasem niniejsze studyum, mające być pierwszym w szeregu podobnych naszych prac analitycznych. Badanie nasze rozpoczniemy od zapoznania się ze stosunkami, panującymi w Luborzycach.

Luborzycy, wieś położona w dzisiejszym powiecie Miechowskim na samej granicy galicyjskiej, ma swoją długą historję. Już w roku 1212 doczekała się ona kościoła, zbudowanego przez biskupa krakowskiego, Iwona Odrowąża, a właścicielami jej byli biskupi krakowscy, którzy posiadali tu doskonale zagospodarowany folwark, chwalony gorąco przez Długosza. Widocznie bliskość Krakowa odbiła się na kulturze tej okolicy. Wioska to była niewielka: za czasów Długosza liczyła 14 kmieci i 5 zagrodników²⁾, w końcu wieku XVI ilość jej mieszkańców zmniejszyła się jeszcze, wynosząc 11 kmieci i 3 zagrodników; w początkach wieku XIX liczyły Luborzycy 66 domów. Za rządów biskupów krakowskich wchodziła ta wieś w skład klucza Wawrzynieckiego i była bądź to wypuszczana w dzierżawę, bądź też rządzona przez biskupich ekonomów.

Gdy wakowało w Luborzycach puste gospodarstwo, osadzano je w sposób następujący: kandydat, którym mógł być bądź to kmieć, czy komornik z tej lub innej wsi biskupiej, bądź to nawet poddany innego dziedzica, zjawiał się do księdza-ekonomy, względnie do dzierżawcy wsi i prosił go o wyjednanie mu u biskupa krakowskiego, jako dziedzica wsi, pozwolenia na objęcie roli. Otrzymawszy sankcyę biskupią, nowy obywatel budował chałupę, oborę, stajnię, sprawiał wreszcie naczynia gospodarskie i inwentarz tak

¹⁾ Liber Beneficiorum II, str. 153.

²⁾ Materyały do dziejów Luborzyc czerpiemy z ksiąg wiejskich Luborzyckich, znajdujących się w dawnym Archiwum kieleckim, a przechowywanych obecnie w Archiwum Głównem w Warszawie. Noszą one obecnie sygnaturę: Kielce H. consularia et advocatialis. N. 23.

do roboty pańskiej, jako i do swojej. Skoro dalej podjął się odprawować wszystkie powinności pańskie, jako też płacić podatki koronne, podpadał z jednej strony w poddaństwo biskupie, z drugiej zaś stawał się „własnym prawdziwym doskonałym dziedzicem chałupy i innych rzeczy wiecznymi czasy wraz z żoną i potomstwem ich; wolno mu jest tę chałupę sprzedać, darować krewnym, lub komu innemu, jako własną pracę swoją, na którą koszt swój własnyłożył“¹⁾. O objęciu gospodarstwa zapisywano wobec urzędu dworskiego i gromadzkiego do ksiąg wiejskich „na wieczną rzecz pamiątkę“²⁾.

Posiadanie chałupy na własność, na gruncie oddanym w dziedziczną używalność, sprawiało, że położenie chłopów luborzyckich zbliżało się bardzo do położenia właścicieli ziemi. Widzimy więc, że luborzyczanie, nietylko gospodarstwa ustępują w spadku swym potomkom, ale je zapisują w testamentach³⁾, a nawet sprzedają, i obciążają hipotecznie. Przy sprzedaży, długi, ciężące na gospodarstwie, spłacano, lub zostawiano na gruncie. Procent od sum, umieszczonych na hipotece, wynosił w Luborzycach 6⁰/₁₀⁴⁾. Osobną formę obciążenia gruntów stanowiły dożywocia. Powstawały one w ten sposób, iż sprzedający grunt, a takimi bywali najczęściej bezdzietni starcy, warował sobie przy akcie sprzedażnym „do żywota“ komorę, dalej parę zagonów w polu i w ogrodzie, wreszcie kilka drzewek owocowych w sadzie. Samo to prawo do dożywocia mogło się jednak stać objektem handlu i posiadacze niejednokrotnie je spieniężali⁵⁾. Obywatele luborzycy mieli prawo wypuszczać płace swoje w wieloletnie dzierżawy, a zdarzało się np., że gospodarz pozwalał jakiemuś komornikowi zbudować chałupę na swoim gruncie, oczywiście za opłatą⁶⁾.

1) Str. 17.

2) Gromadę reprezentowali w takich wypadkach wójt i przysiężnicy, urząd zaś dworski podstarości biskupi, lub, jeśli wieś była wypuszczona warendę, jak to miało miejsce w wieku XVIII-ym, — dzierżawca. Sprzedaży obcemu poddanemu dokonano np. w roku 1665, gdy niejaka Jadwiga ustąpiła swą chałupę Maciejowi Wiatrowskiemu, poddanemu proboszcza Luborzyckiego, który u „plebana do-tatecznego wyżywienia nie miał“.

3) Tak np. w roku 1686 niejaki Kasper Kosa robi testament, w którym dom ze wszystkimi rzeczami zapisuje żonie swej z dziećmi, str. 35.

4) W roku 1732 niejaka Ciemiężanka, odziedziczywszy po ojcu 100 złp. oddała je wójtowi luborzyckiemu, a ten zapisał je na swej chałupie i obiecał płacić po 6⁰/₁₀, dając jej pierwszą prowizję z góry (str. 46).

5) W roku 1665 Szymon Situsz i żona jego Reina sprzedają chałupę i stajenkę, zestawione im w charakterze dożywocia, Tomaszowi Owsianemu, którego prawa wygasnąć miały wraz z ich śmiercią.

6) W roku 1662 niejaki Kowal sprzedaje chałupę swą, zbudowaną na

Jest rzeczą wielce charakterystyczną, że w Luborzycach uznawano w zasadzie, iż gospodarz ma prawo oddawać część swych gruntów na tych warunkach, na których je sam otrzymał od dworu, to jest z obowiązkiem służby pańszczyźnianej dla siebie. W epoce jednak, do której się odnoszą ocalałe Księgi Luborzyckie, podobne transakcje się nie zdarzały. Pamiątką jednak tej zasady pozostało omówienie, spotykane w aktach: oto np. w roku 1650 niejaka Chmurkowa objęła w dożywocie kawałek gruntu, nabytego przez Teleśniaka, a odnośny akt zaznacza „że nie powinna oddawać Teleśniakowi daniny ani robocizny“, tylko pańską powinność powinna odprawować¹⁾. Sprzedaż i kupno gruntów nie zdarzała się w Luborzycach zbyt często: np. w latach 1650—1700 podobnych transakcyi zawarto tylko 24.

Nie należy jednak przypuszczać, by obywatel luborzycki mógł rzeczywiście nieograniczenie rozporządzać swem gospodarstwem. Więc przedewszystkiem prawo jego ograniczało dobro dworu, powtóre interesa gromady i rodu, do którego należał. Gromada płaciła kolektywnie podatki koronne, rozkładając je na poszczególnych obywateli. Skoro więc jakie gospodarstwo zbankrutowało i nie mogło brać z tego powodu udziału w ponoszeniu ciężarów kolektywnych, tracili wszyscy gospodarze, których udziały w podatkach musiały wzrastać²⁾. Wobec tego gromada pilnuje, by gospodarstwo zostało sprzedane, bez względu na istnienie jego prawnych dziedziców, o ile dziedzice ci są małoletni i nie są w stanie sami gospodarować. Takie wypadki, rzadkie w wieku XVII, spotykają się bardzo często w XVIII stuleciu. Gromada postępowała tutaj w sposób następujący: gospodarstwo małoletnich, nie mających opieki należytej, taksował wójt wraz z przysiężnikami, następnie wyszukiwano nowonabywcę i czyniono umowę przed

gruncie Bakalarczykowym. W roku 1665 chałupa ta znowu zmienia właściciela, ciągle się jednak uważa, iż stoi na gruncie, należącym do Bakalarczyka, (str. 16).

¹⁾ Pod tym względem wielce charakterystyczną była sprawa niejkiej Szczęsnej z krewnemi jej, Janeczkami. Janeczkowie utrzymywali, że Szczęsna posiada tylko chałupę, grunt zaś pod chałupą należy do nich. Urząd jednak nie przyznał Janeczkom racyi, na zasadzie świadectwa dziewięćdziesięcio pięcioletniego starca, który oświadczył: „od rozumu mego tak pomnę jako teraz jest i po wszystkie czasy przeszłe ani robocizny, ani daniny nie dawali rodzice Szczęsnej rodzicom Janeczkowym“, str. 5.

²⁾ Tak np. w roku 1685 gromada zmuszona była płacić podatki od niezajętej chałupy „Soltystwo“; dla ulżenia sobie postarała się więc o nadanie jej niejakiemu Kawuli (jak wyżej str. 33).

³⁾ Tak np. gromada taksuje gospodarstwa w latach 1744, 1745, 1846 i t. d. Taksa wahała się pom. 32 złp. a 500 złp. Taksatorzy brali pod uwagę także

nrzędem dworskim i gromadzkim. Na mocy tej umowy nowonabywca zobowiązywał się wypłacić tak zwaną takse, to jest wartość nabytego gospodarstwa byłym dziedzicom, w miarę tego jak dochodzili do pełnoletności. Jeżeli który z nich umarł wcześniej, należna mu suma przeznaczana była na godny pochówek. Podobnie postępowano i w tych wypadkach, jeżeli chłop hultaj odbiegł od gospodarstwa, lub gdy dziedzic zmarłego gospodarza nie był znany z miejsca pobytu. W takich wypadkach dziedzice ci otrzymywali takse za zgłoszeniem się do wsi¹⁾. Rzecz godna uwagi, że dla dodania powagi umowom, przy sprzedaży gruntów małoletnich, przyprowadzano ich do urzędu. Mówiliśmy, że gospodarz miał prawo w testamencie przekazać grunt jednemu synowi. Otóż musimy jeszcze zaznaczyć, że w Luborzycach zachowywana jest zasada niepodzielności gruntów. Gospodarstwo wobec tego musiało dostawać się jednemu sukcesorowi, inni natomiast dostawali odszkodowanie bądź to w postaci inwentarza żywego, bądź też sum, zahipotekowanych na gospodarstwie²⁾. W wieku XVIII zdarzają się nawet gospodarze, którzy przed śmiercią „taksują“ swe gospodarstwa sposobem wyżej opisanym, i dopiero na zasadzie taksy wyznaczają dzieciom odszkodowanie. Podobnie, jak w wielu innych częściach Polski, i w Luborzycach panuje zasada minoratu; jeżeli zaś od niej trzeba było odstąpić, uważano za stosowne wytłumaczyć konieczność podobnego faktu w księdze zapisów. Oto w roku 1720 niejaki Doniec zeznaje, że ustąpił swe gospodarstwo w całości najstarszemu synowi, jakkolwiek chciał, „ażeby starym zwyczajem

i ruchomości; w roku 1780 ocenili rzeczy w chałupie Sulbów w Sulechowie na 1500 złp.

¹⁾ Do jakiego jednak stopnia szanowano prawo do ziemi „własnego i prawnego dziedzica“, świadczy fakt następujący: w roku 1742 młynarz Piątkowski był posądzony przez dzierżawcę, p. Dębskiego, o samowolne łowienie ryb w luborzyckim stawie. Indagacya wykazała jego niewinność, ponieważ jednak musiał ustąpić przed gniewem p. Dębskiego do innej wsi biskupiej, w młynie luborzyckim zaś osadzono kogo innego. Piątkowski jednak nie dał za wygraną, podał prośbę do biskupa (kardynała Lipskiego), który kazał gromadzie „sprawę ugodzić“. Ugoda polegała na tem, że Piątkowski powrócił do Luborzyc, zapłaciwszy tylko nowemu młynarzowi 40 złp. odszkodowania.

²⁾ Były wypadki, że sukcesorowie nie robili pomiędzy sobą działów, lecz razem gospodarowali: w roku 1708 pewna chałupa ma 8 dziedziców. wśród których jednakże panuje „niezgoda i nieukontentowanie“. wobec tego chałupę sprzedano i należność rozdzielono pomiędzy sukcesorów. Jednakże i przy niepodzielonym gospodarstwie, jak to miało miejsce w danym wypadku, jeden z sukcesorów był oficjalnym dziedzicem i ten w spadku otrzymał najwięcej, jak wyżej str. 54.

młodszy syn dziedziczy, a starszego spłacił¹⁾. Takie jednak wypadki odstąpienia od zasady bywały, o ile można sądzić z naszych źródeł, dość rzadkie. Córki dziedziczyły gospodarstwo po rodzicach tylko w tym razie, jeśli nie posiadały braci. Jeśli takie dziewczynki wyszły za mąż, to tytuł własności nie przechodził bynajmniej z żony na męża. W aktach dziedziczkich występują jako niepodzielne panie swych gospodarstw, jakkolwiek obok nich figurują na drugim miejscu mężowie.

Jednakże nawet i w tym wypadku, jeśli są synowie, córki mają prawo do wiana i do wesela, które w razie przedwczesnej śmierci gospodarza zostają hipotekowane na gruncie²⁾, a bracia mają je wypłacić im po ślubie.

Niestety, nie mamy możliwości obliczyć, w jakim stosunku miały się wiana córek gospodarskich do wartości gospodarstwa i do udziałów synów. Spotkaliśmy się w wieku XVIII z faktem, iż córki otrzymywały 10 razy mniej niż brat ich, dziedzic, faktu tego jednak nie mamy prawa generalizować.

Prawo rodu do ziemi przejawia się w Luborzycach w sposób różnorodny. Więć przede wszystkim przy sprzedaży gruntów sprzedawca stara się dla bezpieczeństwa wyszukać takiego nabywcę, któryby był z poprzednim właścicielem w związku pokrewieństwa, przynajmniej powinowactwa, np. stryjecznych, lub stryjecznie stryjecznych braci, wreszcie nawet synów ojczyma, co oczywiście jest już pokrewieństwem zupełnie fikcyjnym³⁾. Przy sprzedaży gospodarstwa w zupełnie obce ręce, starano się uspo-

¹⁾ Jak wyżej str. 42. Przykładów obejmowania gospodarstwa przez najmłodszego syna znajduje się w naszej księdze nie mało, zdarzają się jednak wypadki, chociaż bardzo nieliczne, odstępowania od tradycji; w roku 1759 niejaka Krawcowa daje gospodarstwo zięciowi i najmłodszej swej córce, a z synów jednemu dostaje się cielę, drugiemu źrebie; starsza córka była przedtem wywianowana. Zdaje się, że w tym wypadku przyczyną zerwania z tradycją była małoletność obu Krawcowiczów, (jak wyżej str. 71).

²⁾ 1661 roku gospodarz Bakalarczyk miał siostrę, której nie miał za co wyprawić wesela. Wesele wyprawił pan młody, a Bakalarczyk stał się jego dłużnikiem (str. 9). W roku 1732 niejaki Ciemięga, młynarz luborzycki, sprzedał swój młyn, lecz należność 200 złp., stanowiąca wiano dwóch Ciemiężanek, pozostało przy młynie na prowizyi 60%; str. 46.

³⁾ Tak np. po Zofiii Piwkowej, która podczas wojny szwedzkiej przeniosła się do Krakowa, chałupa jej kmieca przechodzi na siostrę, Justynę, która była za poddanym plebańskim, Wiatrowskim. Po Justynie chałupę obejmuje córka jej, Jadwiga, od niej przyjmuje ją Maciej Wiatrowski, brat przyrodni z innej matki, którego pokrewieństwo z Piwkową było zupełnie fikcyjne, jednakże uważano za konieczne zaznaczyć je w akcie; str. 17 i 31.

koić pretensye krewniaków pewną kwotą pieniężną. Podobnie gromada, gdy osadzała opuszczone gospodarstwa, starała się zawsze powierzyć je jednemu z krewnych zbiegłego chłopa ¹⁾).

Jednakże, nawet już po sprzedaniu gruntu, nie przerywał się całkiem związek, istniejący między nim, a rodem dawnego posiadacza. Oto, jak zaznaczają nasze źródła, w razie ponownej sprzedaży danego kawałka gruntu, „bliźsi byli do kupna (dawnego właściciela) pokrewni, aniżeli kto inszy ²⁾).

Prawa pierwokupna, o ile sądzić można z naszych źródeł, szanowano faktycznie. Oto przed przetargiem wójt „przestrzegał“ zawczasu o sprzedaży osoby, mające pierwszeństwo do kupna, zostawiając im czas do „odzywania“ się ³⁾).

Ten, ktoby rościł sobie prawo do sprzedanego gruntu, powinien był przyjść do dworu z wójtami i przysiężnikami i wyłożyć swoje pretensye.

Jak wiadomo, wszystkie zmiany własności powinny być zapisywane w księgach wiejskich w obecności stron i wtedy dopiero stawały się prawomocnymi. W rzeczywistości jednak gospodarze obchodzili się nie raz bez ksiąg i urzędów, zadawalnając się umową prywatną. Ale transakcyja, zawarta na zasadzie umowy prywatnej, stawała się prawomocną wskutek przedawnienia ⁴⁾).

Po ilu latach następowało przedawnienie w Luborzycach, niestety dotąd nie wiemy.

Umowy prywatne, a dalej wielce skomplikowane prawa krewniaków, wytwarzały w Luborzycach niejednokrotnie stosunki wielce zawikłane. Dla ich rozwiązania uciekano się do pomocy specjalnych komisji, a nadto do świadectwa starców.

Stosunki prawno-agrarne, panujące w Luborzycach, nie różniły się według wszelkiego prawdopodobieństwa od stosunków

¹⁾ Tak np. 1759 r. gromada osadza na gruncie, odbieżonym przez złodzieja i hultaja, jego krewnego Zachcialika, str. 73.

²⁾ Jak wyżej, str. 35.

³⁾ Oto np. w roku 1748 niejaka Jędrzykowa wraz z synem sprzedają chałupę, otaksowaną przez gromadę: „Zaś Jakub Raczek, interesując się do placu, na którym ta chałupa zostaje, miał czas się do odzywania, jako go i wójt luborzycki przestrzegał. Znać się dla tego nie odzywał, że nie miał i nie ma nic do tego placu“, str. 64.

⁴⁾ W roku 1668 w Warszawicach jest spór pomiędzy dwiema liniami rodu kmiecego, zasiedziałego od lat 170, między innymi o kilka zagonów. Ludzie, „wysadzeni“ na przeprowadzenie śledztwa w tej sprawie „dobrze to uznawszy i wyrozumiawszy. iż przeszłych, a dawnych czasów była przemiana, iż oddali przodkowie Janeczkowi rodzicom Gołębiowym w innym miejscu, stąd tedy dochodząc ci, Marcin Gołąb mając lat 70 a tego się nie dopominał, tedy te zagony—całe należyte Janeczkowi“.

w innych dobrach biskupów krakowskich. Oto np. w kluczu Jangrodzkim biskupów „poddani role, domy, place i wszelkie posesye gruntowe przez sposób zakupna osiadają, a zatym w takowym zakupnie ostrzeżenie jest następujące, iż każdy poddany nie wprzód przedać innemu posesyę swoją może, póki o tym nie opowie się jurysdykcji dworskiej“¹⁾. Podobnie role zakupne znajdowały się we wsi biskupiej, Biszyce²⁾. I tam kupno roli nie może się odbywać bez pozwolenia i przywileju dworu, jak to orzekło wyrażnie postanowienie komisarzy kardynała Jerzego Radziwiłła z roku 1595. Wobec tych wszystkich przykładów możemy stwierdzić, że w dobrach biskupów krakowskich było zakupieństwo rozpowszechnione.

Podobnie działo się i w innych dobrach duchownych w województwie krakowskim. Oto weźmy Żmiącą, podgórską wioskę klasztoru Sądeckiego Klarysek, której prof. Bujak poświęcił swą przepiękną monografię³⁾. I tam w Żmiącej chłopci „zakupują“ swe role dziedzicznie i tam rodowi przysługuje w szerokiej mierze prawo bliższości przy kupnie i tam istniała zasada minoratu i niepodzielności gruntów i tam prawo rozporządzania się gospodarstwem było ograniczone faktycznie interesami dworu.

W innej wsi podgórskiej, Kasinie, należącej do klasztoru Dominikanów w Krakowie, a opisanej przez prof. Ulanowskiego, spotkać można było również chłopów „doskonałych dziedziców“, a przy dziedziczeniu ich gospodarstw widzimy te same cechy, jakie spotykaliśmy w Luborzycach i w Żmiącej.

W Kasinie jednak role nadawano i na innych prawach. „Dwór“, pisze prof. Ulanowski w opisie Kasiny, nadawał grunta nietylko prawem dziedzicznym, ale także wydzierżawiał je, lub wynajmował, albo też nareszcie oddawał w dożywocie. Tylko w pierwszym wypadku gospodarz był „doskonałym“, w każdym innym wypadku był jedynie gospodarzem „doczesnym“⁴⁾.

Istniały jednak wsie duchowne, w których nietylko nie było ani jednego gospodarstwa zakupnego, ale nawet usilnie starano się, by takie nie powstały. Taką wsią był np. Karwin, położony w powiecie Miechowskim, a należący od końca wieku XV do opactwa Tynieckiego. Otóż w Karwinie wszystkie role są tylko dzier-

¹⁾ Baranowski: Materiały do dziejów Wsi polskiej Zesz. I str. 42.

²⁾ Lubomirski: Ludność rolnicza w Polsce str. 15, wieś Biszyce leży o 13 kilometrów od Wieliczki.

³⁾ Żmiąca, wieś powiatu Limanowskiego, Kraków 1903, str. 25.

⁴⁾ Ulanowski, Wieś Polska pod względem prawnym od wieku XVI do XVIII wieku.

zawami¹⁾. Ale i tu kmiecie, jakkolwiek „niedoskonali“ dziedzice, przekazują swe gospodarstwa dzieciom. „Role w Karwinie“— mówi jeden z aktów z końca wieku XVIII „po ojcach na dzieci spadać powinny“. Zwykle role karwińskie przechodzą na synów, zdarzały się jednak wypadki, że obejmowały je córki; oczywiście musiały wtedy wychodzić za mąż: „przybierać sobie mężów do roli“. Okoliczność, iż kobiety mogły siedzieć na roli tylko o tyle, o ile posiadały zdolnych do gospodarstwa mężów, sprawiała, iż kobiety wychodziły po kilkakroć za mąż, byleby praw do roli nie stracić.

Rzecz charakterystyczna, że role w Karwinie, pomimo swej doczesności, były obdłużane. Gdy kmięć obejmował gospodarstwo, przejmował długi, na niem ciężące. Jak widzimy, istnieje mnóstwo cech wspólnych pomiędzy władaniem „doskonałem“, a władaniem „doczesnem“, istniały jednak i różnice, które w praktyce wychodziły na jaw dosyć rzadko. Oto przedewszystkiem kmięć, ustępujący z roli doczesnej w Karwinie, „dostawał na swoje miejsce innego gospodarza“. Następnie role „doczesne“ nie mogły być przedmiotem handlu. Akta Karwińskie wielokrotnie zaznaczają, że role, jako „nie zakupne“, nie podlegają taksie. Nowy rolnik, obejmujący gospodarstwo w Karwinie, nie płacił więc dawnemu posiadaczowi za grunt, przejmując, co najwyżej, jego długi. Taksie nie podlegał również inwentarz ruchomy, bez którego prowadzenie gospodarstwa było niemożliwe, a więc: narzędzia rolnicze, obsiew, wreszcie zaciąg, natomiast nie były wyłączone od taksy budowle, które stanowiły dziedziczną własność posiadacza roli.

W księdze wiejskiej karwińskiej spotkać się można z licznymi faktami sprzedawania, darowywania, legowania domostw, stojących na niezakupnych gruntach. Przy sprzedaży chałup, często nb. dawny posiadacz zastrzega sobie dożywocie, tak jakieśmy to widzieli w Luborzycach i w Żmiącej.

Podobne stosunki zdarzały się i wśród poddanych wiejskiego duchowieństwa. Oto w roku 1783 w Wilamowicach domy chałupników, poddanych plebańskich, „są własne zakupne; jeżeliby JMCX. Pleban którego z nich dla jakiej przyczyny chciał rugować, powinien mu domostwo zapłacić, tak jak go kosztuje, albo też wolno mu go będzie rozebrać“²⁾.

¹⁾ Księgi wiejskie Karwińskie, z których czerpiemy te szczegóły, przechowywane są w Archiwum Głównem.

²⁾ Latosiński. Monografia miasteczka Wilamowic, str. 95.

Dotąd zastanawialiśmy się nad stosunkami własnościowemi wyłącznie w dobrach duchownych. Rzućmy teraz okiem na położenie chłopów w dobrach starościńskich. Rozpatrzmy mianowicie stosunki, panujące we wsi Jerzmanowice.

Starożytna ta wioska, szczyca się kościołem, erygowanym w roku 1338 ¹⁾, należała do starostwa Ojcowskiego, które w wieku XVIII było kolejno w rękach Łubieńskich i Załuskich ²⁾. W Jerzmanowicach spotkamy się, podobnie jak w znanych nam wsiach duchownych, z chłopami dziedzicami, stosunki jednak prawno-agrarne, tam panujące, zasługują na to, by się na nich zatrzymać nieco dłużej. Przedewszystkiem uderza nas w Jerzmanowicach silny wpływ, jaki ma gromada na losy pojedynczych ról. Na zewnątrz wyraża się to w ten sposób, iż w razie osadzenia na nowo opuszczonej, lub zniszczonej roli, osadza się ją „za pozwoleniem całej gromady“. Jako charakterystyczny objaw prawa rodu do ziemi, występuje w Jerzmanowicach zwyczaj, iż przy sprzedaży gruntów, przy akcie sprzedażnym asystują wszyscy krewni dawnego właściciela. Przy decydowaniu o tem, kto ma prawo do gruntu na zasadzie bliższości, odwoływano się w Jerzmanowicach do zeznań starców. Zasada minoratu istnieje w naszej wiosce, często jednak dzielenie roli powodowało odstąpienie od niej.

W Jerzmanowicach zauważyliśmy jeden jeszcze fakt charakterystyczny: organizacja rodzinna nakłada tam nie tylko prawa, ale i obowiązki na członków rodu; oto w wypadku, gdy gospodarz zaciągnął niebezpieczne długi na swe gospodarstwo, rozkazywano długi te spłacić najbliższemu krewnemu, a więc, o ile ten żył—ojcu.

Podobne stosunki panowały i w Siarach, wsi starostwa Brzeskiego, której księga wiejska, zaczynająca się od roku 1581, przechowała się w bibliotece Uniw. Warsz. ³⁾. Otóż w Siarach spotykamy również „własnych dziedziców“ zarówno wśród kmieci, jak i zagrodników, którzy swobodnie rozporządzają swą rolą, zarówno jak i domem i sprzedają je nawet, najczęściej na raty. Przy sprzedaży gospodarstwa w Siarach w wieku XVI i XVII, zachowywane są jeszcze symboliczne obrzędy, będące zapewne echem odległej sta-

¹⁾ Liber Beneficiorum I, 239.

²⁾ Księga wiejska Jerzmanowicka znajduje się obecnie w oddziale Radomskim Archiwum Głównego w Warszawie.

³⁾ „Nr. 3tio Akta dawne spraw w tej księdze znajdują się“. Taki tytuł nosi na okładce rękopis ten, opatrzony sygnaturą „Z 6/10“. Dopiero na karcie 3-ciej czytamy: Regest spraw gromady Siarskiej“. Księgę siarską wyzyskał częściowo Dr. Handelsman w swym pięknym szkicu p. t. „Litkup“.

rożytności¹⁾. Oto obie strony: kupująca i sprzedająca, stawały przed „sądem i litkupem, odprawowanymi przez lentwójta siarskiego i siedmiu przysiężników; tutaj lentwójt pytał czterokrotnie, czy nie ma kogo, ktoby miał do roli bliższosc“. Jeżeli się nikt podobny nie znalazł, wtedy dawny właściciel brał część, lub też całą zapłatę i gospodarstwa swego „wyrzekał się i pod zieloną różgą zdawał“, potem zaś „popijano litkupem“. Gospodarz, nabywający rolę, musiał w Siarach przedstawić poręczycieli, iż będzie dobrym gospodarzem na tej roli i „nie ma pustoszyć nic i ma dobrze z gromadą trzymać“. W razie, gdyby nowy gospodarz nie wypełnił swych zobowiązań i uciekł z roli, pozostawiający długi, to długi te spadały na jego rękojemców, o ile nie znalazł się kandydat, któryby je przejął wraz z gospodarstwem. Wraz z gospodarstwem sprzedawano zwykle w Siarach najniezbędniejsze narzędzia rolnicze i inwentarz, którego ilość wykazywano w księdze wiejskiej. Zapisywano tam również każdą ratę, płaconą przez nowonabywcę.

Do dziedziczenia w Siarach uprawnieni są zarówno mężczyźni jak i kobiety. Gospodarstwa—o ile wnosić można z naszego źródła—były w Siarach niepodzielne. Tem się tłumaczy ta okoliczność, że w księgach wiejskich siarskich spostrzegamy bardzo często akty sprzedaży gospodarstwa przez ojca synowi; były to nawet najczęstsze transakcje²⁾. Przez sprzedaż gospodarstwa jednemu z synów starano się pogodzić zasadę niepodzielności gospodarstw ze zrozumiałem najzupełniej dążeniem do równomiernego podziału majątku pomiędzy wszystkie dzieci. Niejednokrotnie sprzedając synowi rolę, gospodarz darowywał mu część umówionej sumy i właśnie ta część darowana stanowiła właściwą schedę nowonabywcy. Na charakter tych transakcyj pomiędzy ojcem i synem rzuca światło i ta okoliczność, że niekiedy asystują przy nich i inni bracia i siostry, którzy uroczyscie dają zgodę swoją na sprzedaż, Prawo bliższosci jest w Siarach w swojej sile, świadczy o tem chociażby ta okoliczność, iż przy spisaniu aktu ława wzywała „aby się ozwał ten, który miał ku tej (sprzedawanej) roli bliższosc“³⁾. Z prawa rodu do roli, wypływa ta okoliczność, że odróżniano role odziedziczone od ról nabytych. Te ostatnie mogły być zapisywane osobom trzecim, pomimo istnienia bezpośrednich su-

¹⁾ Najstarsza transakcja, zapisana w Księdze Siarskiej, pochodzi z roku 1581, najpóźniejsza z roku 1714.

²⁾ Nap. takie transakcje zawarto w roku 1583, 1612, i t. d.

³⁾ Zobacz np. transakcję, zawartą w roku 1612 pomiędzy Marcinem Kuczkiem a Wojciechem Kuczkowiczem synem.

kcesorów. Tak naprzykład 1586 r. niejaki Urban Szczecina „oddalając swe dzieci“ z pierwszego małżeństwa, zapisuje swą zagrodę zonie (karta 22); okazuje się jednak, że zagroda nabyta została za pieniądze, wniesione mężowi przez Szczecininę.

Widzimy więc, że naogół biorąc, w Siarach występują w stosunku chłopca do ziemi te same zjawiska, jakieśmy zauważyli w Jerzmanowicach.

Posiadamy jeszcze nieco danych, tyjących się królewskiej Wola Libertowska. Wieś ta, położona nad Pilicą w dzisiejszym powiecie Olkuskim, wraz z Chlinami, Wierzbicami i Żebrowem stanowiła oddzielną królewską, która w wieku XVIII znajdowała się w dzierżeniu Walewskich, Krosnowskich wreszcie Wessłów. W Woli Libertowskiej w roku 1792 z ramienia Sądów Referendarskich bawili komisarze, dla rozsądzenia spraw pomiędzy starostą Wesslem, a gromadą¹⁾. Otóż komisarze ci wydali wyrok, w którym stwierdzili, że nietylko w starostwie Libertowskim, ale i w innych królewskich formą dzierżenia ziemi przez chłopów jest zakupieństwo. „W tym (Libertowskim) starostwie“ orzekają komisarze, „jako i w innych starostwach, własność zakupieństwa mieszkańcy mają, a za tym własność budowli i gruntów do każdego gospodarstwa należeć będzie nazawsze z wolnością jeden drugiemu też budowlę i grunt sprzedawać i wszelkie rozporządzenia czynić za wiadomością sprzedaży; dwór zaś zabraniać tego niema, a ta sprzedaż nie częstkami całemi, ale przynajmniej ćwierciami łanu—takiemu, któryby był zdolny i mógł na siebie pełnienie powinności dworskich i gromadzkich przyjąć z gruntu nabytego“. Komisarze dalej przypominali, że u wójta znajdować się powinna „księga gromadzka, kosztem gromady sporządzona... w tę księgę każdy powinien się starać, aby jego prawo do gruntu i chałupy bądź spadkowe po rodzicach lub krewnych, bądź zakupne, zapisane było“¹⁾ To napomnienie o zaprowadzenie ksiąg wiejskich, zdaje się wskazywać, że w końcu wieku XVIII nie po wszystkich starostwach zapisywano transakcje sprzedażne. W istocie takie zaniedbanie musiało się zdarzać, skoro księga siarska urywa się na roku 1714.

Pozostaje nam jeszcze rzucić okiem na stosunki, panujące we wsiach prywatnych; i tam spotkać możemy role zakupne. Oto we wsi Wilamowicach w Księstwie Oświęcimskim, grunta są w dziedzicznym dzierżeniu włościan i mogą być przez nich sprzeda-

¹⁾ Rkp. Biblioteki ord. hr. Kraslińskich N. 3717.

wane¹⁾. Tranzakcyje zapisywane są w księgi wiejskie w obecności świadków. Podobnie dzieje się i w dobrach Suskich, należących ongi do Komorowskich, a w końcu wieku XVII do Wielopolskich.

Otóż, według ustawy, nadanej dobrom Suskim w roku 1696 przez kanclerzynę Wielopolską, włościanie mieli prawo sprzedawać zarówno role, jak i budynki. Wszelkie „zakupieństwa odbywać się mają w obecności wójta, co najmniej 4 przysiężników i o ile możliwości woźnego²⁾).

Oczywiście, rozpatrzone przez nas wsie stanowią drobną część tylko wsi krakowskich. Niestety, nie mamy możliwości obliczenia jaki był stosunek ilościowy wsi zakupnych do niezakupnych, widzieliśmy jednak, że stosunki we wszystkich wsiach, nad których położeniem zastanawialiśmy się tutaj, zarówno zakupnych, jak niezakupnych, mają wiele wspólnych tendencji. Przedewszystkiem podkreśliśmy jedną cechę wspólną. Oto chłop jest wszędzie tylko użytkownikiem gruntu. „Własność gruntu należy do dziedzica, używalność do kmiecia“, jak słusznie stosunek ten określił Lubomirski w swej „Ludności wieśniaczej“³⁾. Widzieliśmy jednakże, że prawa chłopu jako użytkownika, i to nawet tam gdzie niema zakupieństwa, wykazują tendencję do rozszerzenia się aż do praw właściciela. Widzieliśmy, że chłopci faktycznie sprzedają swe role, obciążają je, a gdzieniegdzie i dzielą. Dalej skonstatowaliśmy fakt, że rodzina w szerokim znaczeniu tego słowa rości sobie pretensję do dziedziczenia gospodarstwa, że ma prawo pierwokupu. Stosunek taki chłopów do ziemi nie przedstawiał bynajmniej cechy specyficznie polskiej. Wsie o podobnie ukształtowanych stosunkach spotykamy i na zachodzie. We Francyi np. w takim położeniu są aż do końca XVIII-go wieku bretońscy „quevesserowie“ którzy, nie będąc wła-

¹⁾ Najstarsza tranzakcyja, zapisana w aktach Wilamowickich, pochodzi z roku 1641. Brzmi ona jak następuje: „Anno Dni 1641. Działo się we wtorek wielkonocny to wpisanie, że Piotr Fox Bartkow kupił od samsiada swojego mianowicie Hanusa Foxa Marcinowego sztukę roli, przy jego chałupie za gotowe pieniądze złotych polskich 34 i gr. 6, który plac roli ma być do tej chałupy już na wieki, abo raczej do śmierci kupił na się, na żonę i na dzieci swoje; od tej sztuki roli nie powinien będzie żadne podatki, ani czenszu żadnego nie powinien będzie odprawiać ten Piotr Fox Bartkow, ale Hanus Fox za to powinien jest wszystkiego odprawicz. Przy tym byli uczciwi ludzie: Jurek Groma, Piotr Rozner, Bartos Groma“. Latosiński: Monografia miasteczka Wilamowic, str. 48.

²⁾ Biblioteka Ordynacji Krasieńskich tom 2, str. 415.

³⁾ Lubomirski: Ludność rolnicza, str. 17.

ścicielami ziemi, dzierżą swe działki dziedzicznie, i mają je nawet prawo sprzedawać, byle tylko za pozwoleniem dziedzica. Istnieje nawet wśród nich minorat, znany nam tak dobrze ze wsi Małopolskiej¹⁾. Podobny był stosunek do ziemi chłopów pańszczyźnianych w niektórych miejscowościach Szwabii jak np. w Hannsheim²⁾, posiadaczy dziedzicznych dzierżaw chłopskich, tak zwanych „Erbzinsgüter“, w Turyngii³⁾ i Badenie, tudzież rozpowszechnionych w tych krajach lenn „Erblehen“ i „Mannlehen“⁴⁾. Nie wiele różnił się stosunek do ziemi i wśród chłopów poddanych w Westfalii: „Eigenbehörigen“.

Te wielkie jednak podobieństwa, istniejące pomiędzy formami dzierżenia ziemi w Polsce i w Niemczech,—owo podobieństwo, nawet

1) Séé: Les classes rurales en Bretagne. Paryż 1906 str. 8. Minorat rozpowszechniony był i wśród chłopów niemieckich. Spotykamy go np. w Badenie. W Bawarii starsze prawa mówią wyłącznie o „minoracie“; dopiero w późniejszych spotykamy się z „majoratem“; zob. Fech; Die Bauerliche Erbfolge im Rechtsrheinischen Bayern, str. 249. Stuttgart 1895. Minorat zresztą był daleko naturalniejszą formą dziedziczenia i lepiej odpowiadał potrzebom gospodarczym chłopskiej rodziny.

2) Knapp Theodor: Das ritterschaftliche Dorf Hannsheim in Schwaben, str. 293. (Gesammelte Beiträge zur Rechts und Wirtschaftsgeschichte. Tübingen 1909). W Hannsheim po śmierci kmiecia obejmuje zwykle jego rolę ktoś z jego krewnych, nie rzadko jednak ten, kto zaślubi pozostałą po nim wdowę. Zdarza się tam często, że kmieć jeszcze za życia ustępuje swą rolę synowi, lub ją sprzedaje, oczywiście za wiedzą dworu.

3) W Turyngii pod względem stosunku chłopów do ziemi panuje bardzo znaczna różnorodność. W małym księstwie Sasko-Altenburskim np. spotykamy tak zwane „Erbzinsgüter“, w których dziedziczenie odbywa się według reguł emfiteuzy rzymskiej, dalej „Manlehen“, w których dziedziczenie ograniczone jest tylko do potomków męzkich. dalej „Schlichte Zinsgüter“, których dzierżyciele mają wszystkie prerogatywy właścicieli, obowiązani są jednak do dawania czynszów i pańszczyzn, wreszcie spotykamy tam dzierżawy dziedziczne, których posiadacze mogą je swobodnie przekazywać swym krewnym, lub nawet ustępować obcym drogą sprzedaży: Der Bauer und die bauerliche Lasten in Sachsen-Altenburg vom 17 bis zum 19 Jahrhundert, von Otto Brandt. Gotha 1906.

4) Wśród chłopów badeńskich, zarówno margrabiowskich jak i prywatnych, rozpowszechnioną formą dziedziczenia ziemi były dziedziczne lenna, „Erblehen“. Cechą tych lenn jest niepodzielność. dalej dziedzicność, nawet w liniach żeńskich. Dziedzic, którym zawsze jest najmłodszy syn, lub najstarsza córka, spłacał resztę rodzeństwa, obejmując gospodarstwo. Do dziedzicznych lenn zbliżone były dziedziczne gospodarstwa czynszowe: „Erbzinsgüter“. Od lenn wyróżnia je głównie ta okoliczność, że czynszownik ma prawo dzielić swé gospodarstwo, a nadto—większa swoboda w przekazywaniu ich temu, lub innemu dziecku. Dr. Ludwig Theodor: Der Badischen Bauer im achtzehnten Jahrhundert. Strassburg 1896, IV Kapitel, str. 53.

tak uderzające, do dziedzicznych lenn niemieckich, nie upoważnia nas bynajmniej do wyciągnięcia wniosku, iż na formach tych odbił się wyłącznie wpływ niemiecki. Sama dziedziczność dzierżawy mogła być prosto rezultatem przyczyn ekonomicznych, wzajemnych interesów dworu i chłopów, tych samych przyczyn, które ongi przed wiekami zamieniły na dziedziczne dzierżawy chłopów karolińskich¹⁾. Podobnie z czysto ekonomicznych interesów dworu wpływała niepodzielność gospodarstw, podczas gdy minorat był, jak wiemy, rezultatem interesów chłopów. Najtrudniej byłoby objaśnić sobie prawa rodziny — w szerokim znaczeniu tego słowa — do dzierżaw chłopskich. Sądzimy, że były one wyłącznie przeżytkiem staropolskiego prawa rodu do ziemi, lecz że na przechowanie ich mogło wywrzeć niejaki wpływ także niemieckie prawo lenne i emfiteuza rzymska.

IG. T. BARANOWSKI.

¹⁾ Sée. Les classes rurales et le Régime dominial en France au Moyen âge.